

Agnieszka LEKKA-KOWALIK

KU LIBERALIZMOWI OTWARTEMU

Książka Wilfrieda Ver Eeckiego *Ethical Dimensions of the Economy: Making Use of Hegel and the Concepts of Public and Merit Goods* [„Etyczne wymiany gospodarki. Wykorzystanie myśli Hegla oraz pojęć dóbr publicznych i dóbr społecznie pożądanych”]¹ powstała w oparciu o artykuły autora powstałe na przestrzeni dwudziestu pięciu lat. Wskazując na źródła idei zawartych w tych tekstach, wymienia on nazwiska takich myślicieli, jak Georg W.F. Hegel, Karol Marks, Immanuel Kant, Adam Smith, i przywołuje nauczanie społeczne Kościoła katolickiego. Zgadza się z tezą Smitha, że racjonalne i kierujące się własnym interesem jednostki – pozostawione same sobie – zbudują system ekonomiczny o wiele bardziej efektywny i godny zaufania, niż mógłby to zrobić jakikolwiek rząd. Wbrew Smithowi natomiast uważa, że rząd ma do spełnienia istotną rolę, polegającą na tym, by poprzez właściwe regulacje i odpowiednie instytucje zagwarantować bardziej skuteczny, a zarazem sprawiedliwy sposób rozwijania gospodarki.

Książka podzielona jest na dwie części: „Normative reflections on the Economy” [„Normatywne refleksje nad gospodarką”] oraz „Applications” [„Zastosowania”]. Każ-

da z części zawiera sekcje numerowane cyframi rzymskimi, każda z sekcji – rozdziały numerowane cyframi arabskimi, przy czym numeracja rozdziałów jest ciągła (1-10), a w ramach rozdziałów punkty numerowane są ponownie cyframi rzymskimi. Taki układ i sposób numerowania jest dla czytelnika nieco mylący. Zamieszczone na końcu indeksy, osobowy i rzeczowy, znacznie jednak ułatwiają odnajdywanie najważniejszych wątków. Książkę opatrzone też obszerną, czternastostronicową bibliografią.

Jak wyjaśnia sam autor, w opublikowanych tekstach rozwija on cztery zasadnicze tezy: (1) Można mówić o podwójnej ontologii sfery ekonomicznej – porządek ekonomiczny należy do sfery i natury, i wartości. (2) W analizie gospodarki nieodwołalnie splecione są ze sobą dyskursy: moralny, ekonomiczny i polityczny. (3) Dobra ekonomiczne i usługi powinny zostać uporządkowane ze względu na ich naturę – istnieją dobra prywatne, dobra publiczne i dobra społecznie pożądane (ang. merit goods), a mylenie tych kategorii sprawia, że nie można dojrzec porządku społecznego, koniecznego dla właściwego funkcjonowania rynku. (4) Gospodarka pozostaje w relacji do etyki.

Mimo skomplikowanej struktury książki jej poszczególne fragmenty można czytać niezależnie, a sam autor na wstępie kieruje czytelników zainteresowanych konkretnymi kwestiami do poszczególnych rozdziałów.

¹ Wilfried Ver Eecke, *Ethical Dimensions of the Economy: Making Use of Hegel and the Concepts of Public and Merit Goods*, seria „Studies in Economic Ethics and Philosophy”, Springer Verlag, Berlin–Heidelberg 2008, ss. 301.

Część pierwszą rozpoczyna sekcja zatytułowana „Multiple discourses on the economy” [„Wielość dyskursów o gospodarce”]. Analizy wychodzą od stwierdzenia, że gospodarkę można rozważać z wielu punktów widzenia, przy czym najistotniejsze są aspekty: ekonomiczny, moralny i polityczny. Nawiązując do listu pasterskiego biskupów Ameryki z roku 1975², autor wskazuje trzy niebezpieczeństwa, które zagrażają moralnemu dyskursowi o gospodarce: naiwność, techniczną niespójność propozycji i uprzedzenia ideologiczne. Stwierdza też, że dyskurs ekonomiczny – przynajmniej na Zachodzie – faworyzuje wolny rynek, ignorując fakt, że istnieją dobra, których natura nie pozwala na wykorzystywanie mechanizmów czysto rynkowej wymiany (są to dobra publiczne, jak na przykład park, i dobra społecznie pożądane, takie jak edukacja), co niejako moralnie usprawiedliwia interwencję władzy. Z tych przesłanek Ver Eecke wyprowadza dwa wnioski: Dyskurs moralny nie może ograniczyć się do „wzywania do etyczności”, ale musi doprowadzić do przedstawienia jasnej oceny polityki gospodarczej. Dyskurs ekonomiczny nie może być wolny od wartości, jeśli rozważania mają dotyczyć także dóbr publicznych i społecznie pożądanych. Oba dyskursy o gospodarce – moralny i ekonomiczny – są nieuchronnie ze sobą splecione.

Aby ukazać etyczny wymiar sfery ekonomicznej, Ver Eecke odwołuje się do myśli Hegla i do jego koncepcji związku gospodarki i polityki. Koncepcja Hegla omówiona jest w sekcji drugiej, zatytułowanej „Hegel and Political Economy” [„Hegel a ekonomia polityczna”]. To właśnie porządek ekono-

miczny – twierdzi autor książki – pozwala Heglowi pogodzić to, co jednostkowe, z tym, co uniwersalne, bez popadania w utopie polityczne. Przynajmniej jednak, że rozwiązanie Heglowskie, wyłożone przede wszystkim w *Zasadach filozofii prawa*, może nie być akceptowalne, zarówno z powodów teoretycznych, jak i praktycznych. Ver Eecke zakłada, że skoro Hegel rozumiał historię jako wysiłki zmierzające do zbudowania instytucji, które zapewniałyby wolność żyjącym razem ludziom, i włączył do swojej filozofii prawa analizy porządku ekonomicznego (a był to czas wyłaniania się gospodarki wolnorynkowej), to można zasadnie przyjąć, iż Hegel uznawał wolny rynek za ucieleśnienie wolności. Na podstawie tego założenia Ver Eecke rozwija szereg Heglowskich argumentów na rzecz wartości takiej postaci sfery ekonomicznej, w której gospodarka to instytucja etyczna będąca obiektywnym warunkiem realizacji wolności człowieka, ale wymagająca wsparcia ze strony władzy (rządu), by wypełnić cele stawiane jej właśnie jako instytucji etycznej. Wykorzystując Heglowskie rozważania, autor dyskutuje z tezą Adama Smitha, że wolny rynek jest naturalnym systemem, który wyłania się wtedy, gdy rząd nie ingeruje w sferę ekonomiczną i który – właśnie jako naturalny – nie przewiduje żadnego miejsca dla etyki. Odwołując się natomiast do neoliberalnej myśli Ludwiga von Misesa i Friedricha von Hayeka, Ver Eecke broni tezy, że wolny rynek jest słabą ludzką instytucją, która wymaga wsparcia i ochrony. Owszem – konkluduje – własność prywatna i gwarantowana konkurencyjnością efektywność gospodarki są, w myśl koncepcji Hegla, konieczne, by osiągnąć wolność, ale nie można dopuścić, by własność prywatna czy efektywność zagroziły wolności; wszak wolny rynek nie jest wartością absolutną, ale instrumentalną, „pracującą” na rzecz wolności. Ujęcie takie pozwala też wyjaśnić rolę rządu w dostarczaniu dóbr publicznych (społecznych) i społecznie po-

² Zob. United States Catholic Bishops, *Economic Justice for All: Pastoral Letter on Catholic Social Teaching and the U.S. Economy*, 1986, http://www.usccb.org/upload/economic_justice_for_all.pdf.

żądanych, a zarazem pokazać, że wolny rynek jest nieodwołalnie związany z etyką.

W tekstach zawartych w sekcji trzeciej, zatytułowanej „Tightening the Argument. A Philosophical Dialogue with Economists” [„Zacieśnianie argumentacji. Filozoficzny dialog z ekonomistami”], autor zmierza do doprecyzowania argumentacji na rzecz tezy, że polityczne narzucenie pewnego porządku instytucjonalnego jest konieczne dla efektywnego i „ludzkiego” funkcjonowania sfery ekonomicznej. Jądro argumentacji stanowi pojęcie dóbr społecznie pożądanych, wprowadzone przez Richarda M. Musgrave’a jako trzeci – obok dóbr prywatnych (jak chleb czy owoce) i publicznych (drogi, mosty, czyste powietrze) – rodzaj dóbr obecnych w sferze ekonomicznej. Dobra społecznie pożądane to takie dobra, w przypadku których usprawiedliwione jest ingerowanie rządu w preferencje jednostek. Są to dobra tak istotne, że gdy kompetentna władza ocenia poziom konsumpcji wykreowany przez wolny rynek (na przykład w zakresie edukacji czy spożycia alkoholu) jako niewłaściwy, może interweniować nawet wbrew woli konsumentów. Ver Eecke akceptuje podział dóbr zaproponowany przez Musgrave’a, ale poszerza aplikację terminu „dobra społecznie pożądane”. Stwierdza, że pewne dobra są postrzegane jako posiadające szczególną wartość moralną, a zarazem uważa się, że wolny rynek nie zapewni wystarczającego poziomu konsumpcji tych dóbr. Fakt istnienia takich dóbr powinien wyznaczać normatywną teorię ekonomiczną, w której wymiar etyczny pojawia się w sposób konieczny – wartości pozwalają bowiem uprawomocnić ekonomiczne decyzje podejmowane niejako wbrew życzeniom jednostek – nawet tym wyrażonym *explicitie*. Ver Eecke pokazuje więc, że ostatecznie u podstaw sądów ekonomicznych leżą sądy wartościujące, a co więcej – sądy te nie są kulturowo zrelatywizowane, choć kulturowe preferencje i układy instytucjonalne grają

doniosłą rolę w realizacji dóbr – rzecz by się chciało – obiektywnych. Na uwagę zasługuje przeprowadzona w rozdziale zatytułowanym „Objecting to a Libertarian Attack on Governmental Functions in the Economy: The Concept of «Public Good»” [„Sprzeciw wobec libertariańskiego ataku na rolę rządu w gospodarce. Pojęcie dobra publicznego”], analiza pojęcia „dobra publiczne” i obrona jego obecności w ujęciach teoretycznych sfery ekonomicznej. Autor proponuje przy tym, by te trzy rodzaje dóbr traktować jako typy idealne i za ich pomocą oceniać, w jakim stopniu konkretne przedsięwzięcie gospodarcze służy realizacji tych dóbr. Przy takim rozumieniu sfery gospodarczej okazuje się, że właściwie nie ma problemów „czysto ekonomicznych”, ponieważ w decyzje ekonomiczne zawsze zaangażowane są wartości pozaekonomiczne. Tezę tę ilustruje przedstawiona w rozdziale „Implementation Problems” [„Problemy związane z wdrażaniem”] dyskusja nad różnymi rozwiązaniami finansowania dóbr publicznych. W tej perspektywie alternatywa: albo prywatna inicjatywa, albo rząd, okazuje się dylematem fałszywym.

Pierwsza sekcja w części drugiej książki, zatytułowana „Reflections on the Political Economy in the US” [„Refleksje nad ekonomią polityczną Stanów Zjednoczonych”], zawiera rozdział poświęcony strukturalnym słabościom amerykańskiego systemu ekonomicznego („Structural Deficiencies in the American System” [„Strukturalne słabości systemu amerykańskiego”]) oraz rozdział, który ilustruje jedną z owych słabości – nieefektywność amerykańskiego systemu finansowania pomocy dla dzieci („Unjust Redistribution in the American System” [„Niesprawiedliwa redystrybucja w systemie amerykańskim”]). Na przeprowadzoną przez autora analizę strukturalnych słabości kapitalizmu warto zwrócić szczególną uwagę. Ver Eecke pokazuje bowiem, jak późny kapitalizm został prze-

kształcony w nowy porządek ekonomiczno-polityczny zwany liberalizmem grup interesu lub leseferowskim pluralizmem. W systemie tym poszukiwanie sprawiedliwości i dobra wspólnego jest faktycznie nieobecne. Na przykład przekazanie rządowi federalnemu funkcji regulacji (czyli polityki ekonomicznej) i dystrybucji (polityki fiskalnej i monetarnej) doprowadziło nie tylko do zwiększenia biurokracji, ale także do przesunięcia władzy z Kongresu do agend administracyjnych. Decyzje ekonomiczne przestały być przedmiotem publicznej debaty dotyczącej ich celowości oraz ich moralnego wymiaru, nastąpił natomiast proces targowania się rządu z grupami interesu. W rezultacie zagrożona została sprawiedliwość, a przez to i demokracja. Warto w tym miejscu przypomnieć – choć autor do tego nie nawiązuje – ostrzeżenie Jana Pawła II, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm³.

Autor przywołuje analizy Goetza Briefsa ukazujące wyłanianie się tego nowego porządku. Otóż w miejsce regulującego relacje międzyludzkie porządku religijno-moralnego czasy nowożytnie wprowadziły model oparty na przeciwstawianiu sobie grup niejako konkurencyjnych (na przykład kupujący–sprzedający), a nowa etyka miała na celu obronę prawa jednostki do postępowania zgodnie z osobistym interesem. Uważano przy tym, że ów interes jest „oświecony”, a nie czysto egoistyczny; zakładano, że ludzie będą respektować tradycyjne standardy etyczne, a próby realizacji własnych interesów z krzywdą dla innych zostaną ograniczone przez konkurencję. Tymczasem w rezultacie budowy nowego społeczeństwa powstał zamęt i nastąpiła szybka erozja standardów etycznych. Jedną z reakcji na ten stan rzeczy było zorganizowanie się ludzi w grupy zdolne do prze-

prowadzenia pożądaných działań – wolnorynkowa konkurencja między jednostkami zastąpiona została konkurencją między grupami. Po pewnym czasie „darwinizm społeczny” ustąpił wobec potrzeby stabilności, bezpieczeństwa i przynależności do silnej grupy – pojawiły się warunki umożliwiające dojrzewanie grup interesu: związków zawodowych, farmerskich i innych. Miały one zapewnić sprawiedliwość, której nie były zdolne zagwarantować „ślepe siły” wolnego rynku. Wydawało się, że te grupy interesu staną się instrumentem reformy porządku społecznego.

W drugiej fazie liberalizmu, w której interesy własne jednostek zostały zastąpione przez interesy grup, nieuchronnie postępuje erozja standardów etycznych, przy czym zorganizowane grupy są w stanie przeznaczyć ciężary swoich nieetycznych posunięć na niezorganizowane masy. Ver Eecke – za Briefsem – podaje następujące powody tej erozji: niepohamowany apetyt na zyski, chęć poszerzania zakresu wpływów, poszukiwanie bezpieczeństwa w zsekularyzowanej cywilizacji, odrzucanie zasady pomocniczości, odrzucenie przez władzę prawa naturalnego. Pod wpływem nacisku grup interesu i z powodu braku metafizycznej koncepcji człowieka i społeczeństwa zmieniła się sama demokracja. Najpierw oświeceniowy racjonalizm, odwołując się do kontraktu społecznego czy suwerenności, podważył potrzebę metafizycznych fundamentów państwa; potem okazało się, że racjonalizm nie był w stanie zdefiniować wspólnego dobra i w rezultacie demokracja stała się „transakcyjna”. Polega ona na tym, że rząd negocjuje rozwiązania z grupami interesów, przy czym żadna ze stron nie może – ani nawet nie chce – podejmować decyzji w świetle wspólnego dobra. Autor odwołuje się do tezy Hegla, że odśrodkowe siły wolnego rynku i niemożność rozwiązania problemu ubóstwa wskazują na konieczność istnienia systemu politycznego, który niejako „wymuszałyby” na wol-

³ Zob. J a n P a w e ł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 46.

nym rynku budowanie dobrego społeczeństwa. To właśnie wolny rynek połączony z demokracją grup interesu przekształcił społeczeństwo amerykańskie w społeczeństwo niesprawiedliwe. Ta diagnoza – twierdzi Ver Eecke – stanowi punkt wyjścia listu pasterskiego biskupów Ameryki z roku 1984, w którym wskazali oni na fakt, że mimo niewątpliwych osiągnięć amerykańskiej gospodarki struktura społeczna pozostała w jej warunkach niesprawiedliwa – utrzymują się ubóstwo, bezrobocie, dyskryminacja.

Ver Eecke podkreśla, że źródło niesprawiedliwości (w tym ubóstwa) tkwi w fakcie, że społeczeństwo zbudowane jest na jednostronnej koncepcji wolności (ang. freedom) rozumianej jako swoboda (ang. liberty). Nie rozwija jednak tej myśli, a szkoda, gdyż dalsza analiza pozwoliłaby zapewne na wyraźne wykazanie, że u podstaw niesprawiedliwości leży błąd antropologiczny. Jan Paweł II wskazywał, że straszliwe skutki nazizmu czy komunizmu były pochodną tego błędu. Błąd antropologiczny, którego wyrazem jest owa jednostronna (a więc redukcyjna) koncepcja wolności, pojawił się – jak widać – także w systemie wolnorynkowym. Ver Eecke dostrzega znaczenie koncepcji antropologicznej, choć nie używa tego terminu. Uważa, że wyłożona w liście pasterskim biskupów Ameryki etyka oparta na religii jest jednym ze środków zaradczych na niesprawiedliwości gospodarki wolnorynkowej. Etyka ta odwołuje się do koncepcji antropologicznej przyjmującej, że człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, posiada transcendentną wartość, a jego godność realizuje się we wspólnocie z innymi. Stąd zaś wynika postulat, by gospodarka nie tylko była efektywna, ale także – respektując prawa osoby w sferze ekonomicznej – pozwalała wszystkim aktywnie uczestniczyć w życiu społeczeństwa. Tezy te są w książce uzupełnione nawiązaniem do koncepcji filozoficznych: koncepcji pracy jako

realizacji powołania, koncepcji gospodarowania stworzonym światem dla dobra wszystkich, oraz do zasady pomocniczości i ponadnarodowego zobowiązania wobec całej rodziny ludzkiej. Demokratyczny kapitalizm grup interesu – twierdzi Ver Eecke – zagraża realizacji tego postulatu. Źródłem problemu nie jest jednakże sam wolny rynek, ale panujący ethos, który dopuszcza nieograniczone niczym poszukiwanie własnych interesów, a nawet do niego zachęca. Jeśli więc społeczeństwo wolnorynkowe ma być sprawiedliwe, konieczna jest refleksja na temat wartości moralnych; nie zastąpi jej wolnorynkowy mechanizm dystrybucji dóbr i usług. Taką właśnie refleksję moralną prezentuje przywoływany przez autora książki list pasterski. Ver Eecke nie uważa więc, że tego rodzaju wypowiedzi Kościoła są nieuprawnionym wtrącaniem się w politykę czy gospodarkę. Przeciwnie, uważa, że dają one szansę na budowanie lepszego społeczeństwa.

Sekcja druga części „Applications” nosi tytuł „Challenges in Transforming Command Economies” [„Wyzwania dla transformacji gospodarek sterowanych”] i zawiera jeden artykuł („The Role of Religion and Civil Society in a Transformed Command Economy” [„Rola religii i społeczeństwa obywatelskiego w przekształconej gospodarce sterowanej”]). Chociaż dla uczestników faktycznych transformacji tego rodzaju stawiane w nim tezy czy postulaty mogą niekiedy brzmieć naiwnie, transformacja ekonomiczna w krajach postkomunistycznych jest dla autora jedynie okazją do wyłożenia jego własnej koncepcji roli państwa w gospodarce. Punkt wyjścia stanowi „kwestia społeczna” w kapitalizmie, czyli ubóstwo klasy robotniczej i osób bezrobotnych. Gospodarki socjalistyczne dysponowały instrumentem rozwiązywania tego problemu – wszechmocnym państwem, ale okazały się niewydolne ekonomicznie. Ver Eecke zakłada – choć prawdziwość tego założenia nie jest bynajmniej oczywista –

że gospodarki te, przekształcając się w gospodarki wolnorynkowe, chcą się zająć kwestią społeczną. Jego zdaniem jednak sam wolny rynek nie może tej kwestii rozwiązać. Zasadniczy argument na rzecz tej tezy brzmi następująco: Celem sfery ekonomicznej jest produkowanie dóbr i usług, które są potrzebne i pożądane, a wolny rynek stanowi skuteczny sposób organizowania tej sfery, ponieważ koreluje konsumpcję z produkcją. Choć tworzy wolność wyboru, zapewniając dostęp do dóbr i usług niezbędnych do życia, to jednak zmusza do produkowania tego, co inni gotowi są kupić. A przecież w każdej społeczności istnieją osoby niezdolne do uczestniczenia w gospodarce i bez pomocy będą one skazane na wegetację w nieludzkich warunkach. Ponadto wolny rynek powoduje niesprawiedliwy podział trudności i ciężarów i rodzi niezawinione krzywdy jednostek (na przykład pewne umiejętności przestają być potrzebne). Są też inne problemy: wolny rynek osiąga swe cele, gdy występuje konkurencja, ale sam jej nie generuje – musi to czynić jakaś instytucja. Mechanizm „niewidzialnej ręki” zabezpieczony interesem własnym jest skuteczny na poziomie mikroekonomicznym, ale ten sam mechanizm nie działa dobrze na poziomie makro (gdy pojawia się groźba bezrobocia, racjonalnie jest oszczędzać, ale wtedy spada konsumpcja, a więc i produkcja – w rezultacie wzrasta bezrobocie). Skoro wolny rynek oparty jest na interesie własnym, trudno się spodziewać, że „wyprodukuje” obiektywnie pożądany stan rzeczy (na przykład zastosowana zostanie tańsza metoda produkcji, jeśli nawet zanieczyści ona środowisko).

Skoro wolny rynek „nie radzi sobie”, to do jakich instytucji należy się zwrócić, by rozwiązać kwestię społeczną i inne problemy płynące z wolnego rynku? Autor rozpatruje dwa aspekty tego zagadnienia: redystrybucję (kwestię sprawiedliwości) i efektywność gospodarki (zmierzającą do

tego, by było co dzielić). Co do pierwszej kwestii, uważa, że odchodząc od modelu „wszechmocnego państwa” ku wolnemu rynkowi, państwo powinno poszukiwać sojuszników, i jako jednego z nich proponuje Kościół, który w krajach komunistycznych był symboliczną i faktyczną opozycją, a teraz może stać się siłą kształtującą sumienia obywateli. Gospodarka natomiast powinna być efektywna, by dostępne były środki na likwidowanie ubóstwa. Własny interes jest siłą napędową gospodarki, ale – tu autor podąża za myślą Amartyi Sena – motywem działania jest też zobowiązanie: ludzie robią coś dlatego, że jest to słuszne, a nie tylko dlatego, że przynosi im to osobistą korzyść. Tradycyjna ekonomia myli się więc, przypisując wszelką aktywność „interesowi własnemu”. Ponadto teoria ekonomiczna pokazuje, że nieograniczana niczym realizacja interesu własnego prowadzi do zanikania realizacji dóbr publicznych i społecznie pożądanych, takich jak edukacja czy opieka zdrowotna. To dlatego należy przyjąć, iż rząd powinien wypełniać w gospodarce różne zadania oraz legitymizować i wspierać organizacje zawodowe i środowiskowe, które dbają o określone wartości, tak by gospodarka zmierzała w kierunku etycznie pożądanym. Ver Eecke wymienia jedenaście zadań dla rządu, ale twierdzi, że musi też istnieć przestrzeń dla samorządów rozmaitych wspólnot, które posiadając więcej informacji i silniejszą motywację, są często skuteczniejsze niż rynek i rząd.

Sekcja trzecia książki nosi tytuł: „Philosophy of Economics and Catholic Social Thought” [„Filozofia ekonomii a katolicka myśl społeczna”]. Zdaniem autora istnieją idee wspólne dla teorii ekonomicznej i nauczania społecznego Kościoła. Obie te dziedziny mają też charakter preskryptywny, obie mają rangę autorytetu i obie napotykać ograniczenia swoich kompetencji. Ekonomia jest autorytetem absolutnym co do konkluzji płynących z mo-

delu, nie zaś jednak co do stosowalności modelu do konkretnych przypadków. Ograniczenia autorytetu ekonomii tkwią też w samej konstrukcji i interpretacji modeli. Jako przykład Ver Eecke analizuje zaproponowany przez Francisa Batora model maksymalizacji dobrobytu – w modelu tym obecny jest aspekt etyczny, ponieważ ostatecznie jego przedmiotem jest sprawiedliwość: jeśli dobrobyt nie jest maksymalizowany, pewni ludzie otrzymują mniej, niż mogliby otrzymać. Analiza tego modelu pokazuje, że rozumowania w sferze gospodarki są nieuchronnie związane z kwestiami moralnymi.

Z kolei autorytet religijno-moralny powołuje się na fakt, że żaden z wymiarów ludzkiego życia nie leży poza Bożą Opatrznością. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże jako wolny i rozumny, czyni sobie ziemię poddaną – i dlatego ma pracować produktywnie, współpracując z innymi. Autorytet religijno-moralny jest ograniczony w tym sensie, że nie wypowiada się o technicznej stronie gospodarki i nie przedstawia propozycji reformy.

Jest też i trzeci autorytet: mówiąc po heglowsku – „duch czasów”. Biskupi amerykańscy postulują budowanie kulturowego konsensu wokół idei dlatego właśnie, że warunki ekonomiczne są istotne dla ludzkiej godności i należą się osobie jako jej prawo. W tym kontekście Ver Eecke przywołuje też *Centesimus annus* Jana Pawła II. Autor książki ostatecznie twierdzi, że jeśli rozumiemy gospodarkę, to rozpoznajemy jej dwojaką ontologiczną strukturę: jest jak przyroda, bo ma „żelazne prawa” (Smith), i jest „instytucją etyczną” promującą wolność (Hegel) – stąd potrzebny jest zarówno ekonomiczny, jak i moralny dyskurs o gospodarce. Wprowadzenie dyskursu moralnego to nie deformacja, lecz respekt dla dwojakiej ontologicznej natury sfery ekonomicznej. Autor stwierdza jednoznacznie, że w swojej książce nie odrzuca wolnorynkowej gospodarki, a raczej podej-

muje próbę pokazania remedium na jej bolączki.

W zakończeniu książki Ver Eecke raz jeszcze powtarza myśl przewodnią rozważań, niekiedy ją uszczegóławiając. Zgadza się z główną ideą Smitha, że własny interes jednostek kreuje wydajną gospodarkę. Nawiązując do idei Hegla i Jana Pawła II, twierdzi natomiast, że wolność indywidualna – podstawa wolnorynkowej gospodarki – wymaga właściwego środowiska społecznego. Z tego zaś płyną zadania – jeśli nie obowiązki – rządu, co ekonomiści i przedsiębiorcy powinni rozumieć i akceptować. Idea, że konkurencyjny wolny rynek wymaga pewnej struktury instytucjonalnej, oczywiście wprowadza politykę do gospodarki, co niesie z sobą i obietnicę, i ryzyko. Obietnica dotyczy tego, że polityka wpłynie na realizację przez gospodarkę celów etycznych; ryzyko zaś polega na tym, że rząd stanie się zakładnikiem grup interesu, co podważy realizację dobra wspólnego. Dlatego właśnie konkurencyjny wolny rynek w połączeniu z konstytucyjnym rządem nie jest wystarczającym lekarstwem na bolączki ubóstwa czy bezrobocia. Tak w poglądach Hegla, jak i w nauczaniu społecznym Kościoła – podkreśla Ver Eecke – odnajdujemy myśl, że dyskurs etyczny może wesprzeć wysiłki na rzecz likwidacji tych bolączek. Wsparcia tego nie można minimalizować, uważając, że jeśli nie jest ono w stanie wszystkiego „zaleczyć”, to nie warto go podejmować. Przyznanie, że etyczny dyskurs dotyczący kwestii gospodarczych wykazuje chociaż minimalną skuteczność, daje motywację do pracy nawet nad drobnymi ulepszeniami, poprawiającymi los choćby niewielu.

Książka jest trudna w lekturze. Stanowi „składankę” artykułów (pewne fragmenty są nawet drukowane inną czcionką, co jest już błędem wydawcy), a to sprawia, że pojawia się w niej sporo powtórzeń, powrotów do tematów, a nawet twierdzeń na pierwszy rzut oka niespójnych. Na przy-

kład grupy interesu ukazane są jako zagrożenie dla „prawdziwej” demokracji, a tworzenie wspólnot, które są czy mogą stać się grupami interesu, zalecane jest jako konieczne do rozwiązania kwestii społecznej. Zlikwidowanie tej niespójności wymaga analizy pojęcia grup interesu, której autor nie przeprowadza. Ponadto rozważania są interdyscyplinarne, jeśli nie transdyscyplinarne, co powoduje, że dla przedsiębiorcy kwestie filozoficzne mogą być niezrozumiałe, a filozof może się pogubić w terminologii ekonomicznej. Znaczący Hegla zarzuciliby zapewne autorowi książki upraszczanie myśli niemieckiego idealisty, zwłaszcza że odniesienia do Hegla – pomijając artykuły wprost jemu poświęcone – pojawiają się zniechęca i sporadycznie. Nie uważam jednak tego za wadę. Ver Eecke realizuje to, co obiecał w tytule – wykorzystuje myśl Hegla oraz pojęcie dóbr publicznych i społecznie pożądanych, by przedstawić własne poglądy na gospodarkę. Można je streścić następująco: „Przy całym swoim bogactwie społeczeństwo oparte na wolnym rynku nie jest wystarczająco bogate, by poradzić sobie z ubóstwem” (s. 151; tłum. fragm. – A.L-K.), dodając, że poradzić z nim sobie należy, bo to kwestia sprawiedliwości. Poglądy autora książki lokują się w obrębie liberalizmu w duchu Richarda J. Neuhausa. Ten ostatni już w roku 1967 pisał o dwóch liberalizmach: o liberalizmie otwartym na biednych i bezbronnych, rządzącym się transcendentnym porządkiem sprawiedliwości oraz o liberalizmie zamkniętym i nieuznającym żadnego prawa wyższego od indywidualnej samowoli⁴. Przywoływana wielokrotnie przez Ver Eecke’go erozja

standardów etycznych jest, jak sądzę, znakiem przechodzenia wolnego rynku na pozycje tego drugiego liberalizmu, tym groźniejszego, że graczami wolnego rynku są grupy interesów, z którymi rząd – o ile w ogóle go to obchodzi – targuje się o realizację dobra wspólnego.

Główne idee autora nie są nowatorskie, ale książka porusza kwestie niezwykle dla Polski aktualne – i te właśnie kwestie rozwinęłam, pomijając inne niewątpliwie ważne wątki teoretyczne, jak choćby analizę dóbr społecznie pożądanych. Zachłysłeniśmy się bowiem skutecznością wolnego rynku w kreowaniu dobrobytu, a znikają nam z oczu jego słabości. Wyśmialiśmy ideę „grup trzymających władzę”, a Ver Eecke pokazuje, że rząd staje się zakładnikiem grup interesu w takim stopniu, iż demokracja całkowicie zmienia swój charakter. Sarkamy, uważając, iż Kościół wtrąca się w nie swoje sprawy, gdy Benedykt XVI pisze encyklikę *Caritas in veritate* lub formułuje wobec rządów postulaty podjęcia skutecznych działań, aby wszyscy mieli dostęp do godnej, stabilnej i dobrze płatnej pracy, a dzięki niej będą mogli aktywnie uczestniczyć w rozwoju społeczeństwa, łącząc intensywne i odpowiedzialne życie zawodowe z bogatym, harmonijnym i owocnym życiem rodzinnym – brak pracy i niepewne warunki zatrudnienia są bowiem zamachem na godność człowieka i nie tylko przyczyniają się do niesprawiedliwości i biedy, które często prowadzą do rozpacz, przestępczości i przemocy, ale powodują także kryzys tożsamości u ludzi (Papież mówił o tym 10 listopada 2011 roku w związku z odbywającym się w tym czasie w Ekwadorze II Krajowym Kongresem o Rodzinie, z okazji którego skierował list do Konferencji Episkopatu tego kraju).

Autor książki argumentuje, że religia jest istotnym czynnikiem budowy sprawiedliwego społeczeństwa, a Kościół – bezcennym sojusznikiem dla państwa i przedsię-

⁴ Zob. R. J. Ne u h a u s, *Liberalizm Jana Pawła II*, w: tenże, *Prorok z Nowego Jorku. Wybór publicystyki i wywiadów*, Fronda, Warszawa 2010, s. 261-281. W artykule tym Neuhauś przywołuje swoje stanowisko sprzed roku 1967 i potwierdza, że nie zmienił co do niego zdania.

biorców. Wilfried Ver Eecke, profesor na Georgetown University w Waszyngtonie, opiera się zarówno na amerykańskich doświadczeniach, jak i na analizach ekonomistów i filozofów tego kraju. Zważywszy,

że w Stanach Zjednoczonych wolny rynek funkcjonuje niemal nieprzerwanie od ponad dwustu lat, warto zapoznać się z zawartym w książce materiałem – i to zanim uznamy wolny rynek za wartość absolutną.